

WILLIBRORD WELTEN SJ

Gregorianum, Rzym

## CZŁOWIEK JAKO SUBSTANCJA I BYT AKTUALNY<sup>1</sup>

**Wprowadzenie.** Artykuł ten powinien zostać odczytany w wietle dyskusji prowadzonej przez dwie szkoły realistycznej filozofii, mianowicie: Arystotelesowskiej metafizyki substancji i filozofii procesu Whiteheada. Dla Arystotelesa podstawow (*ultimate*) rzeczywistość stanowi byt (*being*), a pytanie o byt jest pytaniem o substancję; natomiast Whiteheadowsk podstawow kategori (*Category of the Ultimate*) zawiera ruch stwórczy, a jest on konkretnie uchwycony (*rendered*) w bytach aktualnych. W filozofii Arystotelesa wiat jest różnorodności wzajemnie oddziałujących na siebie substancji; w ujęciu Whiteheada jest to różnorodność organicznie (*organically*) powiązanych bytów aktualnych; to jest zaistnienie do wiadczenia (*occasions of experience*), elementarnych procesów. W poszukiwaniach możliwości syntezy tych dwóch doktryn, byłoby czym bardzo interesującym wykazanie, że substancje i byty aktualne nie są tak czymś różnym, jak to wydaje się na pierwszy rzut oka. W prezentowanym opracowaniu będziemy dowodzić, że istnieje przynajmniej jeden byt, który może być określany zarówno jako substancja jak i byt aktualny, mianowicie, „ja” (oczywiście rozumiane jako, „ja” ogólne (*universal*), to znaczy takie, „ja”, które jest wyrażane w słowie, „ja” wypowiedzianym przez jakkolwiek osobę ludzką). Najpierw wykażemy, że „ja” jestem substancją. Następnie zostanie dowiedzione, że „ja” jestem bytem aktualnym. Ale wówczas stanie się jasne, że te dwa stwierdzenia prowadzą do sprzeczności. W końcu zaproponujemy kilka sposobów prowadzących do osiągnięcia rozwiązania tej antynomii.

**I.** Pierwsza teza brzmi: *Ja jestem substancją*. Teza ta jest obecną w długiej tradycji: człowiek jest osobą, a osoba według definicji Boecjusza to indywidualna substancja natury rozumnej. Jest to wszystkim dobrze znane, aczkolwiek od czasów Hume’a i Kanta toczy się spór o rozumienie substancji, a w wielu dzisiejszych nurtach filozoficznych słowo to nie odgrywa żadnej roli.

<sup>1</sup> W. W. SJ, emerytowany profesor filozofii w Gregorianum, urodził się w 1924 r. w Amsterdamie. Doktorat uzyskał z matematyki i fizyki. Przez 14 lat był prof. fizyki w Beirucie na Uniwersytecie w Józefa. Potem przez 20 lat wykładał „Filozofię wiata” w Gregorianum. Publikowany tekst po raz pierwszy został zamieszczony w „Gregorianum” 73, 2 (1992) 317-328 pt. *The Human Being as Substance and as Actual Entity* (red.).

Arystotelesowska koncepcja substancji posiada wiele aspektów. W *Metafizyce* Z1 (1028 b3) pisze on, e „pytanie (... ) czym jest byt, jest wła ciwie pytaniem o to, czym jest substancja? ”<sup>2</sup>; a w rozdziale 3 tej samej ksi ki rozwa a cztery znaczenia (*four things*'), które powszechnie s uwa ane za substancje - istota (*essence*), ogół (*universal*), rodzaj (*genus*) i substrat (*substratum*), przy czym to ostatnie mo e by rozumiane (*conceived*) jako materia, forma, albo te konkretna całość <sup>3</sup>. W *Kategoriach* 5 (2a 1125) Arystoteles tak definiuje substancje pierwotne i wtórne: „Substancja w naj ci lejszym, najbardziej pierwotnym i najwyszym stopniu jest tym, co ani nie mo e by orzekane o podmiocie, ani nie mo e znajdowa si w podmiocie, na przykład poszczególny człowiek czy poszczególny ko . Drugimi substancjami nazywaj si gatunki, do których nale substancje w pierwszym znaczeniu, jak równie rodzaje tych gatunków”<sup>4</sup>. Wszystkie inne kategorie, których lista została przedstawiona w *Kat. 4* i druga w *Metafizyce „Delta” 7*, a pó niej zostały one nazwane przypadkami - charakteryzuje fakt, e s one zawsze obecne w substancji jako podmiocie. Godnym uwagi jest stwierdzenie, które znajduje si na ko cu *Kategorii 5* (4b 1619): „... charakterystycznymi cechami substancji jest to, e pozostaj c jedn i t sam , mo e poprzez zmiany w sobie przyjmowa przeciwie stwa”. Jako ci s przypadkami i ich zmiana zakłada czas, tak wi c tutaj znajduje si punkt wyj cia dla tego, co pó niej stało si dominuj ce w definicji substancji: mianowicie, e (jest ni to) co pozostaje numerycznie jednym i tym samym w czasie, pomimo zmian przypadkowych. Ta definicja te została przyjeta w pierwszej tezie i u yta w dowodzeniu, które zostanie przedstawione. Problem wi c, który wynika z pierwszej tezy dotyczy numerycznej to samo ci (jako czego wi cej ni okre lonej identyczno ci) Ja w czasie, np. problemu osobowej identyczno ci.

*Pierwszym dowodem* (przemawiaj cym) za t tez jest dowód pragmatyczny: teza przecie powinna równie by os dzona przez wynikaj ce z niej skutki. Je eli ludzie nie posiadaliby numerycznej to samo ci w czasie, to jak mo na by os dzi skazuj co kogo za przest pstwo, które popełnił miesi c

<sup>2</sup> „the question... what being is, is just the question, what is substance? ”. Zdanie to w polskim, kompletnym wydaniu *Metafizyki* brzmi: „Tak wi c poszukiwania i dociekania istoty bytu dawne, obecne i ci gle podejmowane na nowo nie s niczym innym, jak prób odpowiedzi na pytanie: czym jest substancja? ”. Wszystkie cytaty z *Metafizyki* Arystotelesa pochodz z przekładu K. Le niaka. Warszawa 1983 (przyp. tłum. ).

<sup>3</sup> Odno ny fragment *Metafizyki* w tłumaczeniu polskim brzmi: „Wyraz 'substancja' ma, je eli nie wi cej, to przynajmniej cztery ró ne znaczenia. Przez 'substancj ' rozumie si mianowicie albo istot , albo ogół, albo rodzaj, a do tego mo na doda jeszcze czwarte znaczenie, mianowicie substrat. (... ) W pewnym sensie substratem nazywa si materi , w innym form , a w trzecim po czenie obydwu” (przyp. tłum. ).

<sup>4</sup> Cytuj c *Kategorie* posługuj si polskim przekładem K. Le niaka, w: Arystoteles: *Dzieła wszystkie*, t. 1. Warszawa 1990 (przyp. tłum. ).

temu? I jaka byłaby wartość podpisu pod umową? Tak więc wydaje się, że zaprzeczanie osobowej tożsamości niszczy fundamenty życia społecznego.

Inny argument przemawiający na korzyść pierwszej tezy może być określony jako refleksywny (*reflexive*), czy też argument posługujący się retoryką. Ma to swoje zakorzenienie w zasadzie Whiteheada, głoszącej i porównanie wymaga zespolenia (*togetherness*). Jeżeli ktoś chciałby zaprzeczyć numerycznej tożsamości Piotra Johnsona, który tego cztery miesiące temu w Rzymie, z Piotrem Johnsonem obecnym dzisiaj w Leuven, to musiałby on spotkać tego Piotra w tamtym czasie w Rzymie, dalej, musiałby widzieć tego Piotra teraz w Leuven, i co więcej, aby on sam pozostawał tym samym jednostką (*individual*). Innymi słowami, jeżeli ja neguję czyjś numeryczny tożsamość w czasie, ukrycie (*implicitly*) potwierdzam swój numeryczny tożsamość w czasie, to znaczy moje własne bycie substancją.

To dowodzenie może być jednak źle rozumiane. Policjant mógłby pomyśleć, że jest dwóch mężczyzn, którzy nazywają się Piotr Johnson: jeden spotkany w Rzymie, drugi natomiast przebywający teraz w Leuven i mógłby on np. sprawdzić linie papilarne, a aby się przekonać, czy naprawdę jest jeden czy dwóch mężczyzn nazywających się Piotr Johnson. Ale to nie jest główny problem naszego obecnego rozważania. My przyjmujemy, że jest tylko jeden człowiek, który nazywa się Piotr Johnson i pytamy, czy jego istnienie odznacza się numeryczną tożsamością w czasie, czy zamiast (tego) nie ma tam niczego więcej niż seria, przepływ, potok czy wreszcie spostrzeżenie (w rozumieniu Hume'a), czyli zdarzenie. W ostatnim przypadku to nie Piotr Johnson jest czymś indywidualnym, ale realnie indywidualności są owe zdarzenia; Piotr Johnson jest jedynie różnorodnością następujących po sobie zdarzeń.

Dowód ten przebiega w następującym porządku. Niech  $R$  reprezentuje P. Johnsona spotkanego w Rzymie w dniu 31 maja, a  $L$  - P. Johnsona widzianego w Leuven w dniu 30 września. Jeżeli chciałbym zaprzeczyć numerycznej tożsamości tego  $R$  i  $L$ , musiałby porównać  $R$  i  $L$ . Porównanie wymaga, a aby obaj porównywani byli razem umieszczeni w jednym akcie porównywania (*one comparing*). Stąd  $R$  i  $L$  muszą być doprowadzeni do mnie i to ja mam być tym kimś, to znaczy tym jednym indywiduum, pomiędzy 31 maja a 30 września. A aby zanegować numeryczną tożsamość Piotra w czasie, ja sam w tym celu muszę wykazać moją własną numeryczną tożsamość w czasie; tak więc ja jestem substancją.

Obserwujemy zatem, że to pamięć odgrywa fundamentalną rolę w wiadomości osobowej tożsamości, i że przedstawiane dowodzenie zaniedbuje ten fakt. Wydaje się jednak, że obserwacja ta w adekwatny sposób nie czyni

<sup>5</sup> Na temat retorsji zob. G. Isaye: *La justification critique par retorsion*. "Revue philosophique de Louvain" 52 (1954), 205233.

słabszym naszego dowodzenia. Po pierwsze, nie jest czym zwykłym powiedzie, e pami jest, czy te posiada zdolno do porównywania, zatem musi wyst powa tu co wi cej ni tylko pami . Po drugie, pami jest, czy te posiada zdolno do przechowywania, a to wymaga czego, co utrzymywałoby jej numeryczn to samo w czasie; je eli tym czym jest sama pami, to natrafiamy tu na trudno zrozumienia, jak kto mo e negowa numeryczn to samo w czasie istnienia człowieka, którego wła ciwo ci jest pami ? Wprowadzaj c pami w dowodzenie przeprowadzone powy ej, mogłaby zosta pokazana jego wspaniała (*fine*) struktura, ale w tym samym czasie mógłby zosta zakryty (*concealed*) podstawowy moment tego dowodzenia, który przecie nie dotyczy teorii ludzkich zdolno ci.

**II. Druga teza brzmi: *Ja jestem bytem aktualnym.*** Whiteheadowskie byty aktualne s zaistnieniami do wiadczenia (*occasions of experience*), przy czym ten ostatni termin został tu u yty w bardzo szerokim znaczeniu; s one bowiem równie zdarzeniami, a bardziej dokładnie, atomowymi lub elementarnymi zdarzeniami. Znaczy to, e ka dy proces mo e by podzielony na (poszczególne) byty aktualne, ale byty aktualne nie mog by dalej podzielone, je eli nie zechcemy zatraci ich konkretno ci; w niniejszym opracowaniu b dziemy zakłada, e stanowisko Whiteheada w tym wzgl dzie jest prawdziwe. Aby unikn dyskusji dotycz cej szczegółów Whiteheadowskiej koncepcji bytów aktualnych, b dziemy raczej u ywa tutaj terminu „zdarzenie elementarne” (*elementary event*).

Teraz, kiedy osoba wypowiada, „ja” albo „sam-osobie” (*I* or *myself*), czyni przez to siebie przedmiotem swojego orzekania czy mylenia. Słowa takie jak „ja”, „mnie” czy „osobie” (*self*) wyra aj lub oznaczaj to samo podmiotu mówi cego z przedmiotem, o którym si orzeka. Ale to samo ta nie jest statyczna; w tym miejscu mamy pewne zdarzenie, czyli identyfikowanie - albo te stawanie si identycznym podmiotu i przedmiotu w pewnym akcie mowy. Kto mógłby w tym miejscu odczu pokus aby stwierdzi, e w tym zdarzeniu mówi cy podmiot obiektywizuje siebie, ale Whitehead ju u ył zwrotu „obiektywizacja” w bardzo specyficznym znaczeniu. To zdarzenie okazuje si by nie podzielnym dalej na mniejsze, konkretne zdarzenia, a zatem - domniemywamy - e to jest zdarzenie elementarne. Dlatego te słowo „ja” wyra a pewne elementarne zdarzenie, albo - mówi c innymi słowami: Ja jestem elementarnym zdarzeniem. To jest teza druga.

**III. Jak wida, obie dowodzone tezy wskazuj, i prowadz one do sprzeczno ci. Rzeczywi cie, według tej drugiej tezy, ja jestem jednym elementarnym zdarzeniem, posiadaj cym krótki okres trwania, podczas gdy**

pierwsza teza stwierdza, że ja jestem substancją, posiadając numerycznie samo w czasie, pomimo różnorodnych zmian, to jest przynajmniej dwóch i w tym wypadku poprzez wiele więcej elementarnych zdarzeń, tak więc zajmując (*occupying*) więcej czasu niż jedno krótkie trwanie; moje krótkie trwanie jako substancji może być pomylane jako trwanie mojego życia. Wydaje się przeto, że te dwie bronione tezy przeczą sobie nawzajem.

IV. Obecnie jawi się już przed nami kilka dróg, (na których) można by podjąć próbę ucieczki od tej sprzeczności. I nawet gdyby próby te nie przyniosły pełnego sukcesu, mogłyby one przynajmniej pomóc bardziej jasno zrozumieć bodaj niektóre podstawowe momenty tego problemu. Ta różnorodność sposobów będzie wyłożona w trzech paragrafach. Pierwszy, w którym zostanie podjęty wysiłek wyjaśnienia, i sprzeczność zachodząca pomiędzy obydwoma tezami jest tylko pozorna (*apparent*). Druga, gdzie będzie próbowano pokazać, że przynajmniej jedna z tych dwóch tez jest fałszywa. Trzeci, w którym można by podjąć się wysiłku, aby obie te tezy uwarunkować i wykazać, że są one prawdziwe jedynie pod pewnymi warunkami, czy też pod pewnymi względami.

IV. 1. Przyjmując w tym momencie, że obie postawione tezy są prawdziwe, czy ktoś mógłby powiedzieć, że *antynomia jest tylko pozorna*? W takim przypadku dowód przeprowadzony w punkcie III nie mógłby być poprawny. Dowodzenie to może być odczytane na dwa sposoby, mianowicie, jako dyskusja dotycząca trwania i jako dyskusja na temat liczb elementarnych zdarzeń.

a) Moje trwanie jako substancji może być pomylane jako czas mojego życia [choć to nie zostało wykazane (*proved*) pod (numerem) I]; moje trwanie jako elementarne zdarzenie jest tym, które pochodzi z aktu mowy 'ja', z pewnością jest bardzo małą cząstką mojego życia. W tej interpretacji moment dowodzenia w (punkcie) III stanowi różnicę pomiędzy dwoma trwaniami. Przeciwnie temu dowodowi ktoś mógłby wystąpić w następujący sposób. Jest prawdą, że teraźniejszość elementarnego zdarzenia, czyli trwanie jego wystąpienia jest zwykle bardzo krótkie; ale po tym wystąpieniu zdarzenie (*persists*) trwa w swojej egzystencji, w swojej rzeczywistości, na zawsze (w znaczeniu w jakim Whitehead mówi o obiektywnej nieśmiertelności): księgi historyczne mogą być napisane, ponieważ w pewien sposób przeszłość jest ciągle rzeczywista. Tak więc elementarne zdarzenia zatrzymują ich numerycznie samo w czasie na zawsze. Konsekwencją tego jest zatem to, że substancje i elementarne zdarzenia nie mogą być po prostu rozróżniane ze względu na ich odmienne trwania; i jeżeli dowodzenie pod (numerem) III jest ugruntowane w różnicę ich trwania, dowód ten traci

swoj wa no i nie ma tam sprzeczno ci. Powinno si raczej postawi pytanie o to, jaka jest realna ró nica pomi dzy substancjami a elementarnymi zdarzeniami, je eli jest to prawd , e jedne i drugie zachowuj (*retain*) swoj numeryczn to samo w czasie.

b) Główny moment (*the heart*) dowodu przeprowadzonego w punkcie III nie stanowi jednak e ró nica w trwaniach, ale ró nica w *ilo ci elementarnych zdarze* . Z pewno ci ycie człowieka jest nast pstwem (*sucesion*) wielu zdarze i w opowiadaniu o Piotrze Johnsonie i s dzim pot piał cym zbrodni były przynajmniej dwa zdarzenie, a pomi dzy nimi całe serie nie wspomnianych kolejnych zdarze . Dlatego te Ja, jako substancja, zawiera w sobie (*implies*) nast pstwo wielu zdarze ; podczas gdy druga teza mo e by sformułowana jako „Ja jestem jednym elementarnym zdarzeniem”. Dlatego te pomi dzy tymi dwoma tezami zachodzi sprzeczno .

Nie jest to wynikiem (rozwa a ) poprzedniego paragrafu, które ukazuj sprzeczno w sposób bardziej ogólny, tzn. e stwierdzenia „był X jest substancj ” i „był X jest elementarnym zdarzeniem”, s zawsze sprzeczne. To bardziej ogólne stanowisko b dzie analizowane w ostatniej cz ci tej pracy (zob. IV. 3. c). W tej chwili powinni my jedynie odnotowa , e antynomia zachodz ca pomi dzy tez I i II nie jest pozorna, tak wi c musimy wej na inn drog , a eby uciec od tej sprzeczno ci.

**IV. 2.** Jako drug drog mo na wybra t , która poprowadzi do wykazania, e przynajmniej jedna z tych dwóch tez jest fałszywa. Trzeba przyzna , e argumenty prezentowane dla ka dej z nich s sporne, ale to nie wystarcza, aby obali dowodzenia, które ju zostały przedstawione (chocia , oczywi cie, jest to bardzo u yteczne): jaka teza mo e by prawdziwa nawet wtedy, gdy przedstawiana argumentacja nie jest wystarczaj ca (*valid*). Mog bowiem by inne wystarczaj ce (*valid*) argumenty i nawet wtedy, gdy nie zostały one jeszcze wykryte, kto mógłby odczu intuicyjnie, e jako te dwie tezy s prawdziwe; poszukiwanie rozwi zania tej antynomii nie pozostaje ju dłu ej nagl cym zadaniem, ale pozostaje wartym zachodu.

Autor tego opracowania skłania si ku opinii, e ka da z tych tez I i II jako zawiera prawd , ale e wskazuj one na ró ne aspekty osoby ludzkiej, aspekty, które nawzajem si uzupełniają , i wzgl dem których mo na by podj wysiłek wykazania, e nie s one nie do pogodzenia. Obie te tezy zatem powinny by uwarunkowane, a to prowadzi do nast pnej cz ci tego opisu.

**IV. 3.** Trzecia droga jest d eniem do uwarunkowania obu tych tez. Takie uwarunkowanie jest zawsze mo liwe, poniewa adne słowo, adne ograniczone stwierdzenie nie jest wyko czonym wyra eniem całej prawdy. Mo -

na zatem, poszuka stosownych (*useful*) rozró nie , a to wydaje si raczej łatwe w przypadku drugiej tezy.

**IV. 3. a.** Zasadniczy punkt dowodu przedstawionego w tezie drugiej „ja jestem jednym elementarnym zdarzeniem” stanowiło to, e termin, ja” wyra a albo oznacza zdarzenie to samo ci mówi cego podmiotu oraz przedmiotu, o którym si mówi. Dowodzenie to wydaje si by poprawne, a zatem jego teza jest prawdziwa. Ale jest te prawd , e słowo, ja” odnosi si do mówi cego podmiotu. Dlatego te wydaje si , e słowo, ja” wyra a dwie ró ne rzeczywiście ci. Mo na zatem powiedzie , e jedna z tych rzeczywiście ci (mówi cy podmiot) jest substancj (teza I) i e ta druga rzeczywiście (zdarzenie to samo ci wspomniane powy ej) jest elementarnym zdarzeniem (teza II), tak wi c nie ma dłu ej antynomii pomi dzy tymi dwoma tezami.

Czy to jest prawd , e słowo, ja” wyra a dwie ró ne rzeczywiście ci? Innymi słowy, czy mówi cy podmiot jest ró ny od zdarzenia to samo ci podmiotu i przedmiotu? Tak, jest, poniewa mówi cy podmiot mo e równie wypowiada inne słowa (s d, substancja) a tak e frazy i sentencje, a w takich aktach mowy nie zachodzi identyfikacja pomi dzy podmiotem a przedmiotem. To nawet daje do zrozumienia teza II: teza ta zawiera wyra enie „elementarne zdarzenie” i w wypowiedaniu tego wyra enia mówi cy podmiot nie stwierdza adnej identyfikacji pomi dzy podmiotem a przedmiotem. Wynika wi c, e mówi cy podmiot odró nia si od zdarzenia to samo ci podmiotu i przedmiotu. Słowo „ja” oznacza zatem dwie ró ne rzeczywiście ci i antynomia pomi dzy tez I i II niknie.

Niemniej jednak rozwi zanie to nie jest całkiem satysfakcjonuj ce i łatwo mog by postawione dwa zarzuty. Po pierwsze, whiteheady ci prawdopodobnie zarzucaliby, e to uj cie oparte jest na bliskiej Arystotelesowi koncepcji substancji i przypadło ci, co mo e by u yteczne w codziennym yciu ale z ich punktu widzenia to nie wyra a adnej metafizycznej prawdy. Po drugie, mo e si wydawa , e antynomia była zakorzeniona jedynie w niejasno ci (*ambiguity*) słowa „ja”, a to zostało rozwi zane przez ukazanie tej niejasno ci, zatem pozostawałaby ona na poziomie j zyka; prawdziwa antynomia le y o wiele gł biej: aden byt *X* nie mo e by substancj i zdarzeniem elementarnym. Pozostała cz tego opracowania b dzie po wi cona tym zarzutom.

**IV. 3. b.** Dla Arystotelesa człowiek jest substancj , tak wi c „ja jestem substancj ” (teza I). Nie wydaje si , eby było mo liwe odnalezienie koncepcji niepodzielnych, elementarnych zdarze u Arystotelesa. Zdarzenia s wytwarzane przez dostateczne przyczyny, to jest, zdarzenie jest działaniem

substancji, albo tworem działania kilku substancji; a „działanie” przynale y do Arystotelesowskiej listy przypadło ci. By mo e nawet wszystkie przypa- padło ci mog zosta wyprowadzone z - czy te zredukowane do - jednej przypadło ci, działania. Z Arystotelesowskiego punktu widzenia, ka dy akt mowy czy my lenia jest przypadło ci ludzkiej substancji.

Substancje i przypadło ci pozostaj w zale no ci do siebie tak jak potenc- ja i akt, to znaczy, jak doskonałone (*perfectible*) do swoich doskonało ci. Przypadło ci, z działaniem wł cznie, s doskonało ciami substancji. Substancja nie mo e by bez przypadło ci i w pełni aktualn jest jedynie z przy- padło ciami. Tak wi c teza I, „ja jestem substancj ” mówi nam jedynie połow prawdy: cało ciowo uj ty człowiek jest substancj wraz z przypad- ło ciami. A czasami ten człowiek mówi, ja” i jest wtedy wci gni ty w zda- rzenie to samo ci podmiotu i przedmiotu, to zdarzenie b d ce w Arysto- telesowskich kategoriach przypadło ci substancji.

Równie substancja jest w potencji do wielu ró nych przypadło ci i do przypadło ciowych zmian. Pierwotnie substancj jest to, co zachowuje swój numeryczn to samo pomimo zmian przypadło ciowych. Ludzki podmiot mo e niekiedy mówi o sobie samym, a w innym czasie wypowiada si na inne tematy, albo po prostu milcze , zawsze pozostaj c numerycznie tym samym podmiotem. Dlatego dla Arystotelesa istnieje realne rozró nienie pomi dzy substancj i jej przypadło ciami, pomi dzy mówi cym podmio- tem a jego aktem mowy; i kiedy ten mówi cy podmiot mówi „ja”, wówczas pozostaje realne rozró nienie pomi dzy mówi cym podmiotem a zdarzeniem to samo ci podmiotu i przedmiotu. To jest wła nie to, co zostało uznane w poprzednim paragrafie IV. 3. a, jako fundament dla rozwi zania sprzecz- no ci pomi dzy tez I i II.

Wydaje si to by przynajmniej bardzo w tpliwe, by whiteheady ci uzna- li to realne rozró nienie. Gdyby mo na było przypuszcza , e elementarne zdarzenie to samo ci podmiotu i przedmiotu w akcie mowy „ja” jest w ter- minach whiteheadystów bytem aktualnym (nazywanym również ’aktualnym zaistnieniem’), i e mówi cy podmiot jest również dla Whiteheada podmio- tem, wówczas stajemy wobec faktu, e w jego filozofii byt aktualny nie po- siada podmiotu, ale jest podmiotem: podmiot uchwytno ci (*of prehensions*) (PR 2335), podmiot jego własnej bezpo rednio ci (*immediacy*) (PR 2538 i 289443). A w innym miejscu PR (75116) Whitehead mówi: Poniewa za ka dym razem wypowiada on (Descartes) ’ja jestem, ja istniej ’, to aktualne zaistnienie którym jest owo *ego*, jest ró ne... ”. Ten tekst Whiteheada zgadza si z tez II obecnej rozprawy („ja jestem elementarnym zdarzeniem”), ale równocze nie utrzymuje, e podmiot jakiego jednego aktu mowy, nie jest podmiotem innego aktu mowy. Podobnie w PR 2943: „ aden my liciel nie my li dwa razy; i... aden podmiot nie do wiadcza dwa razy”. Wydaje si , e



w tej perspektywie nie ma możliwości na dokonanie realnego rozróżnienia pomiędzy mówiącym a jego aktem mowy. Dlatego te rozwiązanie sprzeczności przedstawionej w IV. 3. a, a osadzonej w tym realnym rozróżnieniu, nie może być utrzymane: to może być ważne dla arystotelików, ale nie jest do utrzymania przez whiteheadystów.

**IV. 3. c.** Drugim zarzutem, który mógłby łatwo zostać wysunięty przeciwko rozwiązaniu przedstawionemu w IV. 3. a, byłby ten, że antynomia znajduje się znacznie głębiej niż poziom języka: adne byt  $X$  nie może być substancją i elementarnym zdarzeniem. Innymi słowami: dla jakiegokolwiek bytu  $X$  wnioskowanie „ $X$  jest substancją” i „ $X$  jest jednym elementarnym zdarzeniem” sprawia, że jedno drugiemu przeczy. Szersze omówienie tej kwestii wymagałoby specjalnych badań tego tematu; (zatem) tutaj zostanie podsumowanie tych tylko kilka sugestii, pytań i dróg badawczych. Jeżeli rzeczywiście pomiędzy dwoma wspomnianymi wnioskami istnieje sprzeczność, sprzeczność ta może mieć dwie podstawy: 1) adna substancja  $X$  nie może być zdarzeniem czy procesem; 2) jeżeli nawet substancja  $X$  mogłaby być zdarzeniem albo procesem, to nie mogłoby to być zdarzenie elementarne, gdyż przynajmniej dwa elementarne zdarzenia są potrzebne dla substancji, tak więc każda substancja byłaby grupą elementarnych zdarzeń.

Pierwsza podstawa mogłaby być usprawiedliwiona w następujący sposób (opisany bardzo schematycznie): substancja jest jednostką bytu (*a unit of being*) a zdarzenie czy proces jest jednostką stawiania się, czy też utworzonym (*composed*) z takich jednostek stawiania się; jednakże byt nie jest stawianiem się, stąd substancja nie jest zdarzeniem czy procesem. Przeciwnie takiemu stanowisku można by postawić zarzut, że przedkładana koncepcja bytu jest za bardzo statyczna, ponieważ w czasowym wycięciu każda substancja jest zawsze w (procesie) stawiania się; a stawianie się, które w ogóle nie jest bytem, nie może występować, dlatego też nie jest realne; i byt może, a każda zmiana wymaga czegoś trwałego (*permanent*). Z powodu tych zarzutów można by niechybnie wyprowadzić wniosek, że stawianie się zawiera (w sobie) (*implies*) byt i że czasowe istnienie zawiera stawianie się; a czy jeszcze można by pójść dalej i twierdzić, że byt czasowy jest stawianiem się? Jakkolwiek by było, pierwsza podstawa nie jest podstawą Whiteheadowską. W PR 73115 mówi on: „Wystarczy powiedzieć, że cząsteczka w znaczeniu ruszającego się ciała, z historią miejscowej zmiany nie jest aktualnym zaistnieniem; dlatego to musi być pewien rodzaj cięgiów aktualnych zaistnienia. W tym znaczeniu to jest zdarzenie...”. W terminach Arystotelesowskich cząsteczka prawdopodobnie byłaby substancją, jednostką bytu; ale dla Whiteheada jest to zdarzeniem, kompozycją jednostek stawiania się.

Natomiast odnośnie do drugiej podstawy, (utrzymujcej) mianowicie, że dla substancji wymagane są (*needed*) przynajmniej dwa elementarne zdarzenia. Według Arystotelesa, tym co charakteryzuje substancje jest to, że podczas pozostawania numerycznie jednym i tym samym, jest ona zdolna do przyjmowania zmian. Whiteheadowskie aktualne zaistnienia są przeciwnie, stają się i giną, ale nie zmieniają się (PR 3552, 5992), i dlatego definiuje on zmiany w następujący sposób: „Podstawowe znaczenie pojęcia 'zmiany' wyznacza (is) różnica pomiędzy aktualnymi zaistnieniami zawierającymi się (*comprised*) w pewnym określonym zdarzeniu” (*determinate event*) (PR 73115). Od zbliżonego do Arystotelesa punktu widzenia, można by próbować ucieczki (w ten sposób): być może elementarne zdarzenia się nie zmieniają, ale one są zmianami; Whitehead prawdopodobnie by odpowiedział: byłyby aktualne są zdarzeniami stawać się, a nie zmian, i adenbyć nie może się zmienić zanim zaistniał, czyli zanim on jest. W filozofii whiteheadystów jest nieuniknione to, że dla substancji są wymagane przynajmniej dwa elementarne zdarzenia. Był to również powód wzmiarkowany w III i IV. I jako fundament antynomii pomiędzy tymi dwoma tezami brzońonymi powyżej. Sprzeczność ta dlatego jawi się whiteheadystom jako nierozwiązywalna; jeżeli jestem substancją, to nie mogę być jednym elementarnym zdarzeniem. A ponieważ oni utrzymują (*admit*), i „ja jestem bytem aktualnym” (PR 75116) tekst cytowany w IV. 3. b), to nie mogą powiedzieć, że „ja jestem substancją”.

Jednakże nie jest to ostatnie słowo. Whitehead jest wiadomym problemem to samo ci osoby i być może przedstawia on już w PR rozwiązanie tego zagadnienia, kiedy ostro nie unika terminu „substancja” (z racji wspomnianych, a. o., w PR 75116). Bez rozwodzenia się nad Whiteheadowską doktrynę (dotycząc) człowieka mogą być poczynione następujące obserwacje. W PR 161244 czytamy: „My - jako trwające przedmioty w osobowym porządku - ...”. A trwający przedmiot jest „linearnie ciągłości aktualnych zaistnień, kształtujących historyczną drogę, na której niektóre określające właściwości są dziedziczone przez każde zaistnienie (*occasion*) od jego poprzedników”. (PR 198301) Gdzie indziej wydaje się on rozważa takie trwające przedmioty jako Arystotelesowskie substancje (jednakże) bez używania tego terminu: „Te trwające przedmioty i ich ugrupowania (*'societies'*) analizowalne w zakresach (*in strands*) przedmiotów trwających, są nieustannymi (*permanent*) bytami, które cieszą się przygodami zmian w czasie i przestrzeni” (PR 3552). I znowu dokonuje się odniesienie do człowieka, kiedy mówi on, że „... ów zbiór cech, na mocy którego człowiek jest rozważany, jako ta sama trwająca osoba od narodzin do śmierci”. Także w tym przypadku członkowie wspólnoty służyli w serii organizacji przez ich genetyczne relacje”. (PR 90)\137138) Pojęcie cech złożonych (*of complex character*),

wspólnej formy, określanej cechami, jest „spokrewnione z Arystotelesowskim pojęciem formy substancjalnej”. (PR 3451; patrz również PR 5556\87). Są jeszcze dwa inne powody, aby rozważyć „przedmioty trwające w ich porządku osobowym”, zatem opisane jako Arystotelesowskie substancje. Po pierwsze, aktualne zaistnienia następujące jedno po drugim w takim przedmiocie są połączone wewnętrznymi relacjami, a nie przez zwykłe następstwo i bliskość, jak w teorii Hume’a. Po drugie, jedno takiego przedmiotu „nie jest zwykłym faktem wspólnej formy wystawionym przez wszystkich jej członków” (PR 3451); rzeczywiście, przenoszenie czy dziedziczenie tej formy, która w sobie jest jedynie powszechna (*universal*) (PR 5687) dokonuje się poprzez relacje genetyczne, uczucia, które są szczególnie i indywidualne (PR 5586; 309471) i w ten sposób dają trwać temu przedmiotowi jego indywidualność. To zdaje się sugerować (*imply*), że trwający przedmiot utrzymuje swoją numeryczność to samo w czasie i dlatego jest (opisując go) w arystotelesowskich terminach substancji. Jeżeli ten wniosek jest poprawny, to Whiteheady również mogliby powiedzieć: „ja jestem substancją”. Mogliby zatem oni uznać tezy I i II broniące w tym artykule, byłiby oni skonfrontowani ze sprzecznością pomiędzy nimi. Możliwe domniemywanie, że ich odpowiedź mogłaby być wyrażona w słowach: „Ja” ma dwa znaczenia, *sc.* z jednej strony, zaistnienie aktualne, które jest aktem mowy i z drugiej strony, trwający przedmiot, którego owo aktualne zaistnienie jest częścią składową. Tak więc ich rozwiązanie byłoby osadzone w dwuznaczności słowa „ja”, jak to było w przypadku arystotelików.

**Uwagi końcowe.** Możliwe zatem pomyśleć, że takie rozwiązanie na poziomie języka nie jest całkiem zadowalające, i że to nie przybliżyło do siebie koncepcji substancji i bytu aktualnego, jak to było początkowym zamiarem tego opracowania. Można zatem zasugerować kilka kierunków dla dalszych badań. Można by np. odrzucić redukcję „substancji” jedynie do elementu numerycznej tożsamości i powrócić do Arystotelesowskiej bogatszej koncepcji i Akwinaty głębszego zrozumienia. Nie jest wykluczony również pomysł, że potrzebne byłoby tu staranniejsze opracowanie filozofii czasu. Podobnie można by usiłować podjąć według koncepcji transcendentálnych postkantystów; i to jest, być może, przesłanie ukryte w AI rozdział XI par. 18-19, gdzie doktryna Whiteheada dotycząca osobowej tożsamości wydaje się przekraczać, przedstawioną w PR<sup>6</sup>.

Tłum. Rafał Kazimierz Wilk

<sup>6</sup> Moją uwagę na ten tekst skierował prof. J. Van Der Veken; chciałbym podziękować mu i innym uczestnikom dyskusji za wiele cennych uwag podczas kongresu URAM w Leuven.

## Summary

The article should be read as a part of the discussion between two schools of realistic philosophy: Aristotle's substancemetaphysics and Whitehead's processthought

For Aristotle the ultimate reality is being and the question of being is the question of substance. For Whitehead the ultimate reality is the notion of creativity, and this is rendered concrete in actual entities.

In this article Author shows that there is a being which can be named a substance and elementary event. This being is „I". So, the first thesis is: „I am a substance". The second thesis is: „I am an actual entity". But the two theses show an antinomy between them. To solve this antinomy author explored many ways. The solution, however, has not been found and the result is not completely satisfactory.